

1 sierpnia 2018



Wiejska dusza i patriotyczne myślenie pani Anny

Kto dziś jest patriotą? Zdrowy, mądry, świadomy, odpowiedzialny człowiek, który spełnia się zawodowo i realizuje swoje pasje dla siebie i dobra ojczyzny.

To definicja patriotyzmu według Anny Przybysz. Bo tylko wtedy człowiek jest szczęśliwy. A jeśli nie choruje dusza, to i ciało jest zdrowe. Patriotyzm to dzisiaj nie tylko transparenty i wznoszenie okrzyków na wiecach, ale zadbanie o zdrowie – to odpowiedzialność za siebie. Żeby móc pracować dla Ojczyzny, a nie obciążać kosztami swojego leczenia.

Kobieta wielu talentów artystycznych: malarsko – organizacyjno – śpiewaczych, do tego doświadczona przez ciężką chorobę, swoimi doświadczeniami i wiedzą dzieli się z innymi. W formie zabawy propaguje zdrowy styl życia wśród dzieci, ich rodziców i dziadków oraz

promuje warzywno-owocowy region sandomierski. – To jest moja misja – mówi pani Anna. Rodowita warszawianka, andruszkowianka z wyboru. W 2014 roku wspólnie z mężem porzuciła wielkomiejskie życie, by zamieszkać w domu swoich przodków, w Andruszkowicach koło Sandomierza. To także spełnienie dziecięcych marzeń. – Jako dziecko spędzałam tu każde wakacje i święta. Bawiłam się z ciociami, babcią i byłam szczęśliwa. Już wtedy wiedziałam, że w dorosłym życiu muszę tu wrócić.

Duszę mam wiejską

– Tu jest wolność, tu czuję się jak w jakimś swoim bajkowym królestwie – mówi pani Anna. Dom ma 100 lat, wybudował go pradziadek, Paweł Bryła. Cegła pochodzi z rozbiórki stancji carskiej, więc jest jeszcze starsza. Niektóre trzeba zrekonstruować.

– Jak byłam dzieckiem łyżeczką kakao sobie z nich robiłam, aż babcia ze ścierką mnie goniła, że dom się zawali – śmieje się pani Anna. – Kiedy już jako nastolatka, uczennica liceum plastycznego przyjeżdżałam do Andruszkowic, to były dla mnie wymarzone plenery. Całe dwa miesiące tutaj spędzałam. Malowałam, pomagałam w polu, gotowałam, sprzątałam, kąpałam się w dużej balii na środku podwórka, a wokół chodziły kury i dziobały mnie w plecy. To był cały urok tego miejsca.

Równolegle pani Anna chodziła do szkoły rolniczej, po to, by w przyszłości przejąć gospodarstwo i hodować konie. Jednak życie zweryfikowało młodzieńcze plany: Okazało się, że mam alergię na sierść, więc musiałam z nich zrezygnować.

Do tego małżeństwo, dzieci, budowa domu i własna firma całkowicie ją pochłonęły. Andruszkowice pozostały wspomnieniem z wakacji i miejscem na krótki odpoczynek z rodziną.

– Dla mnie samo to, że wsiadałam w samochód, pobylałam tu tylko jeden dzień, to było coś ważnego. To było inne spojrzenie na życie – z tej perspektywy zobaczyć tamto życie. I zawsze mówiłam, że tu jest moje miejsce na ziemi.

Między życiem a śmiercią

– Chorowałam na astmę. Bywało, że pogotowie zabierało mnie wprost z ulicy. Miałam już taki moment, że pożegnałam się z rodziną. Sterydy i ciągłe pobyty w szpitalu były wykańczające. Wiedziałam, że jest to doraźne leczenie i choroba będzie wracać jeśli czegoś nie zmienię w moim życiu. Do tego odpowiedzialność za dzieci, studia, firmę i budowę domu. Stąd też wzięło się moje zainteresowanie zdrowym żywieniem. Najpierw był wegetarianizm, potem weganizm i w końcu surowe jedzenie, tak zwane rawfood. To było bardzo trudne, ale ja chciałam być zdrowa, chciałam, żeby moje dzieci miały matkę. To była desperacja.

Spotkałam się z lekarzem medycyny niekonwencjonalnej i usłyszałam, że trzeba jeść rzeczy żywe, zielone, które nam dają energię i odżywiają nasz organizm – wspomina Anna Przybysz.

– Najpierw była głodówka – 24 dni tylko na samej wodzie. Potem zrezygnowałam z jedzenia

mięsa. Super – powiedziały moje córki, bo przecież trzeba chronić zwierzęta, a mąż był świadkiem tego wszystkiego i też do nas dołączył. Teraz to on gotuje w domu – opowiada pani Anna.

- Już wtedy wiedziałam, że jak tutaj przyjadę, to będzie mi łatwiej przejść na tę surową dietę. Więc wszystko mi się tak układało, żeby zamieszkać na wsi.

Zawsze chciałam śpiewać...

- W 2004 roku w Warszawie zamknęliśmy firmę i wspólnie z mężem zaczęliśmy prowadzić zajęcia ze śpiewu oparte głównie na utworach gospel w ośrodkach Monaru. Dodatkowo zaczęłam studiować reintegrację społeczną. Powstał projekt „Śpiew uwalnia” i w ten sposób założyliśmy chóry w czterech ośrodkach w Polsce. Bezdomni na początku w ogóle nie chcieli z nami rozmawiać – kobieto czego ty od nas chcesz – słyszałam, ale kiedy spróbowali, na nowo chciało im się żyć. To przywracało im poczucie własnej wartości – mówi pani Anna.
- Potem był kolejny projekt „Power sing”. Organizowaliśmy warsztaty dla firm w całej Polsce. I okazało się, że można z tego żyć. Więc uznałam, że jeśli udaje się to w Warszawie, to wszędzie może się udać – kontynuuje.

To był ten moment, kiedy pani Anna i jej mąż postanowili radykalnie zmienić swoje życie. Córki Natalia i Paulina miały już swoje rodziny, w Warszawie został dla nich dom, a w Andruszkowicach czekały nowe wyzwania. Stuletni dom co prawda się nie zawalił, ale wymagał gruntownego remontu. Do dziś wiele jest jeszcze do zrobienia.

Edukacja, zabawa i śpiew

Po przeprowadzce, pani Anna swoje pierwsze kroki skierowała do domu kultury w Samborcu i zaproponowała prowadzenie zajęć artystycznych. Okazało się, że jest wakat w świetlicach wiejskich. Tak zaczął się nowy rozdział w jej życiu.

- Z Ośrodka Promowania Przedsiębiorczości w Sandomierzu udało się uzyskać dofinansowanie na start up – kupiliśmy nagłośnienie, część pieniędzy mogliśmy przeznaczyć na adaptację strychu domu. Założyliśmy Świętokrzyski Ogród Inspiracji u Przybyszów i zaczęliśmy u nas organizować zajęcia plastyczne i muzyczne, także z możliwością zakwaterowania. Przy okazji różnych wydarzeń czy imprez lokalnych zapraszaliśmy uczestników i serwowaliśmy soki ze świeżych owoców. W ramach kolejnego projektu „Działaj lokalnie” – zorganizowaliśmy grupę Owocowa Droga – Grupa Nieformalna z Andruszkowic – opowiada pani Anna.

Idea jest prosta – podczas spotkań, na które przychodzą dzieci ze swoimi rodzicami i dziadkami jest mowa o zdrowiu w sposób zrozumiały dla każdego. Do tego zabawa, czyli wspólne śpiewanie i malowanie. A głównym punktem jest wyciskanie soków i ich degustacja.

- Od dziecka miałam taką potrzebę współdziałania z ludźmi poprzez jedzenie, edukację, śpiewanie i bycie razem na takich zajęciach, które działają na wszystkie zmysły. Dzieci są

zachwycone, soki smakują jak te ze sklepu, choć są bez cukru. Ktoś musi pokazać im i ich rodzicom, że można odżywiać się smacznie i zdrowo, zamiast łyżkami pochłaniać cukier i chemię. To jest również sposób na integrowanie rodzin i środowiska lokalnego – mówi Anna Przybysz.

Program też doskonale sprawdza się w szkołach. – Efekt jest taki, że sąsiedzi kupili już wyciskarki do soków – mówi Jacek Przybysz.

– Małymi krokami wiele można zdziałać – twierdzi pani Anna – Choć czasami napotykam na opór. Wtedy potrzebny jest kompromis. Na przykład, kiedy przygotowujemy imprezę, panie z kół gospodyń wiejskich mówią – potrawy muszą być tradycyjne, to ja na to – trzeba dać ludziom wybór. One przygotowują swoje, ja swoje. A potem widzę jak ktoś zajada się chlebem ze smalcem – chleb jest bezglutenowy, a smalec wegański, a ktoś zjadł grochówkę i jest zdziwiony, że bez mięsa, choć smakuje tak samo. Właśnie na tym to polega, żeby pokazać ludziom możliwość porównania i wyboru.

Najnowszy projekt Świętokrzyskiego Ogrodu Inspiracji wpisuje się w 100 – lecie odzyskania niepodległości. To propozycja wspólnego działania biznesu, organizacji lokalnych, samorządów i mieszkańców regionu pod hasłem „Z Wdzięczności dla Niepodległości – Zdrowy Polak – Nowy Patriotyzm”

Plan jest taki, aby zorganizować w sumie sto koncertów z polskimi utworami wolnościowymi w małych miejscowościach na terenie całego regionu. Po to, aby zintegrować ludzi, wspólnie śpiewać, pokazać potencjał stowarzyszeń i kół gospodyń wiejskich i promować zdrowy styl życia. A wszystko przy wykorzystaniu lokalnych produktów.

– Nie trzeba daleko szukać, nasz region daje nam ogromne bogactwo naturalne w postaci owoców i warzyw. Jest królestwem roślin. W ten sposób chcemy pokazać nowy patriotyzm. Zdrowy Polak jest odpowiedzialny za siebie i swoją rodzinę. Chcemy żeby ta odpowiedzialność przesunęła się na zdrowy styl życia. By odciążyć ojczyznę z kosztów leczenia chorób wywołanych niewłaściwym odżywianiem. To jest wyzwanie, żeby Polak był mądry, odpowiedzialny, uświadomiony i żeby potrafił spełniać swoje marzenia i realizował swoje pasje. Jeśli człowiek nie pracuje nad swoim hobby, to dusza choruje i człowiek jest nieszczęśliwy, smutny, zgryźliwy i wypalony. A wtedy zaczyna chorować też ciało – mówi pani Anna.

Więcej o projektach realizowanych przez Annę i Jacka Przybyszów można przeczytać na stronie:

www.swietokrzyskiogrodinspiracjiprzybyszow.pl